

LOKACJA MIASTA BYDGOSZCZY

Bydgoszcz świętuje swoje urodziny w rocznicę nadania praw miejskich, ale pamiętać należy, iż jej dzieje sięgają wstecz znacznie dalej, niż owe 650 lat, którym poświęcona jest obecna sesja. Ograniczenia czasowe nie pozwalają mi jednak tutaj na zajęcie się historią przedlokacyjną grodu nad Brdą, który jako siedziba kasztelana pojawia się w źródłach w końcu lat trzydziestych XIII wieku¹. Przy czym wzmianki źródłowe nie pozostawiają wątpliwości, iż warownia ta była bardzo istotnym elementem strategicznym pogranicza kujawsko-pomorskiego².

Obok grodu istniała osada, położona w świetle ostatnich badań archeologicznych na terasie zalewowej na wschód od warowni³. Jak dotąd wielkość tego podgrodzia nie rysuje się zbyt imponująco, a jego rozwojowi nie służyło chyba położenie na przygranicznym obszarze zagrożonym wojną, na dodatek o słabym osadnictwie. Szczególnie ucierpieć musiała Bydgoszcz w czasie wojen polsko-krzyżackich. Wymieniono ją zresztą wśród zniszczonych przez Zakon miejscowości w tezach procesowych prokuratorów królewskich na procesie warszawskim w roku 1339⁴. Zainteresowanie może budzić użyty wówczas termin *oppidum*, który można by interpretować jako wskazówkę o daleko idącym zaawansowaniu procesów urbanistycznych w Bydgoszczy. Zważywszy jednak kontekst użycia wspomnianego terminu, przede wszystkim zaś fakt, iż użyto go dla oznaczenia kilkunastu, wymienionych jedna za drugą, miejscowości o różnym stopniu rozwoju, sadzę, że Bydgoszcz została tu umieszczona ze względów stylistycznych. Zresztą nawet gdyby pod władzą Władysława Łokietka osada bydgoska w istocie przeżyła - w co wątpię - okres poważnego rozwoju, to stan po wojnach z Krzyżakami, tuż przed samą lokacją, musiał być inny. Świadczą o tym postanowienia kontraktu lokacyjnego.

Lokację miasta na prawie magdeburskim w Bydgoszczy należy rozpatrywać z pewnością na tle stosunków polsko - krzyżackich i jako element polityki Kazimierza Wielkiego wobec północnego pogranicza jego państwa. Głównym celem zabiegów polskiego monarchy na tym terenie było odzyskanie jak największego obszaru z ziem zajętych przez Zakon w latach 1308 - 1332, bez konieczności odwoływania się do akcji zbrojnych⁵. W 1337 roku król uzyskał warunkowe przejęcie części Kujaw, zapewne z kasztelanią bydgoską⁶. Większą aktywność Kazimierza na polu gospodarczym, zmierzającą zapewne także do zaznaczenia swej jurysdykcji na wspomnianym obszarze, obserwujemy jednak dopiero po traktacie kaliskim. Celem w tym wypadku było niedopuszczenie do powstania na północnym pograniczu pustki osadniczej oraz odsunięcie Zakonu jak najdalej od Brdy. O znaczeniu tej sprawy dla króla świadczą, mimo zdecydowanej przewagi

w tym okresie rządów Kazimierza polityki międzynarodowej nad sprawami wewnętrznymi, częste osobiste wizyty monarchy na Kujawach, w trakcie których kancelaria wystawiała dokumenty dotyczące spraw gospodarczych. Szczególnie godne uwagi ze względu na interesującą nas tu kwestię jest włączenie pobytów w Bydgoszczy do królewskiego itinerarium w latach 1345 i 1347⁷. Aktywność Kazimierza Wielkiego na północnych rubieżach państwa przyniosła konkretne korzyści. Wytyczona ostatecznie dopiero w 1349 roku granica polsko - krzyżacka została przesunięta z korzyścią dla Polski znacznie na wschód od Brdy w porównaniu z krzyżackimi nabytkami z roku 1309⁸.

4 marca 1345 roku król przebywając w Brześciu Kujawskim zezwolił cystersom byszewskim na lokację wszystkich ich dóbr klasztornych na prawie magdeburskim⁹. Południowa granica tychże dóbr miała się już w roku następnym zetknąć z patrymonium miejskim Bydgoszczy. W tym samym roku Kazimierz Wielki powrócił jeszcze na Kujawy i odwiedził osobiście Bydgoszcz, gdzie 21 września kancelaria królewska wystawiła dyplom potwierdzający sprzedaż Łącka przez wojewodę brzeskiego Wojciecha¹⁰. Wizytę królewską nad Brdą, w świetle późniejszych wydarzeń, należy traktować jako przeprowadzenie swego rodzaju wizji lokalnej przed planowaną lokacją miasta oraz budową zamku ceglanego na miejscu bydgoskiego grodu. W roku następnym król przebywając w ziemi kujawskiej nie odwiedził Bydgoszczy, skoro dokument lokacyjny dla miasta został wydany w Brześciu Kujawskim. Kazimierz przybył na Kujawy z Kalisza, gdzie jego pobyt poświadczony jest 6 kwietnia¹¹. W Brześciu monarcha zjawił się zapewne przed 16 kwietnia, na który to dzień wypadła wówczas Wielkanoc i zabawił tam najprawdopodobniej aż do początku maja¹². 19 kwietnia 1346 r. król Kazimierz za radą - jak czytamy w źródle - swoich dostojników nadał prawo magdeburskie miastu Kunigesburg (Królewiec), które miało powstać na pustej równinie pod grodem bydgoskim¹³. Wybór nazwy dla nowego miasta był zapewne podyktowany względami politycznymi, o których już wcześniej wspominałem¹⁴.

Nie była to jedyna sprawa zajmująca wówczas monarchę i jego kancelarię w Brześciu, stąd też może rodzić się pytanie, czy przywilej trafił od razu do rąk odbiorców. W świetle dotychczasowych badań nad itinerarium Kazimierza Wielkiego i pracą jego kancelarii uznać należy, iż data i miejsce wystawienia podane w samym źródle odnoszą się bez wątplenia do zaistnienia akcji prawnej. Ponieważ jednak bydgoski dokument zalicza się do najobszerniejszych tego typu pism kancelarii Kazimierzowskiej, a przygotowanie jego uroczystej postaci musiało trochę potrwać, można by mieć wątpliwości, czy wójtowie odebrali swój dyplom w wyżej wspomnianym dniu. Rzecz jest o tyle ciekawa, iż w bydgoskim kontrakcie lokacyjnym użyto zupełnie wyjątkowej formuły datacyjnej *actum et consumatum* (działo się to i dokonano)¹⁵. Wydaje się, iż drugi jej człon odnosi się do zapowiedzianego w samym dyplomie wystawienia pisma i wręczenia go wójtom. Utwierdza nas w tym przekonaniu porównanie formuł testacji i datacji

dokumentu bydgoskiego z takimiż formułami noszącego tę samą datę dyplomu dla Andrzeja z Koprzywnicy¹⁶. W tym drugim piśmie spotykamy tylko formułę *actum*, a świadkowie nie są związani z Kujawami, co sugeruje, że dyplom wystawiono później, może podczas któregoś z wielkopolskich postojów dworu królewskiego.

Zasadźcami Bydgoszczy byli według świadectwa dokumentu lokacyjnego dwaj współnicy Jan Kesselhut (Kiesselhuth)¹⁷ i Konrad. Słuszne wydaje się, że względu na nazwisko Jana, powszechne przekonanie o ich niemieckim pochodzeniu. Ponieważ obaj znani są tylko i wyłącznie z tego jednego źródła dotychczasowa literatura bądź wcale się nimi nie zajmowała, bądź też wkraczała w obszary graniczące z fantazją, przypisując obu pochodzenie z Turyngii, czy też bardziej ogólnie z dolno-niemieckiego obszaru językowego¹⁸, a także spolonizowanie się¹⁹ i bezpotomną śmierć²⁰. Wreszcie spotkać też można przekonanie, iż Jan i Konrad byli braćmi²¹. Twierdzenia te są pozbawione podstaw źródłowych.

Teza o rzekomym podobieństwie form *Kiesselhuth* i dolnoniemieckiej *Kettelhodt* utrzymuje się od czasów Ericha Schmidta i jest aż do dnia dzisiejszego czasem powtarzana bezkrytycznie przez polską literaturę²². Pogląd Schmidta na tę sprawę został zapewne oparty na błędnych ustaleniach G. A. Mülverstedta. Ten ostatni utożsamiał bowiem Konrada Kesselhuta, który należał do elity władz Zakonu Krzyżackiego (przed śmiercią osiągnął godności wielkiego komtura i komtura ziemi chełmińskiej), z Konradem Ketelhodtem komturem w Papowie Biskupim w roku 1341²³. Identyfikacja ta jest sprzeczna z podstawą źródłową. Kesselhut był co prawda komturem papowskim, ale w roku 1322²⁴, a następnie kontynuował swoją znakomitą karierę dochodząc do wspomnianych uprzednio urzędów. Po raz ostatni spotykamy tego dygnitarza Zakonu w Sztumie 10 sierpnia 1334 roku²⁵, a już 24 listopada tegoż roku znany jest jego następcą na urzędzie wielkiego komtura²⁶. O tym, że Konrad nie został zdymisjonowany i nie wrócił do Papowa upewnia nas dokument wydany przez księcia mazowieckiego Siemowita, który oświadcza w nim, iż nie przyjął proponowanych mu przez Krzyżaków Kujaw brzeskich, do czego był namawiany m. in. „per fratrem Conradum Kesselhut condam magnum comendatorem bone memorie”²⁷. O ile zatem utożsamienie zasadźcy bydgoskiego Jana z kręgiem rodowym Ketelhodtów nie ma żadnego uzasadnienia, to ta sama koncepcja odnośnie wielkiego komtura Konrada Kesselhuta wydaje się być interesująca i warta rozważenia.

Już E. Schmidt w późniejszej swojej pracy uznał, iż przynajmniej jeden z zasadźców Bydgoszczy przybył nad Brdę z ziemi chełmińskiej, gdzie w XIV wieku wśród mieszczan chełmińskich występuje rodzina nosząca nazwisko Jana²⁸. Twierdzenie to nie było gołosłowne, gdyż badacz niemiecki wskazał dwa dokumenty, które widocznie uznał za najdawniejsze wzmianki o Kesselhutach. Dokonana przeze mnie kwerenda źródłowa pozwoliła uzupełnić te dane. Nie licząc komtura Konrada najdawniejsza wzmianka o osobie noszącej jego nazwisko (związanej ponadto z państwem zakonnym) pochodzi z roku 1344, kiedy to w otoczeniu komtura człuchowskiego spotykamy brata Ulryka²⁹. Kolejne

wiadomości dotyczą już mieszczan chełmińskich. W roku 1384 pojawia się w źródłach wśród tamtejszych rajców Konrad Kesselhut³⁰. Piętnaście lat późniejszy dyplom przynosi nam informacje o jego żonie Elżbiecie oraz ich synu noszącym znowu imię Konrad³¹. Sądzę, iż tego ostatniego można identyfikować z bardzo aktywnym politycznie w okresie po wojnie z lat 1409-1411 burmistrzem Chełmna³². Wśród pruskich poddanych z roku 1445 spotykamy Jorga Kesselhuta³³. Natomiast przed połową XV wieku znowu pojawia się Konrad, właściciel domu w Chełmnie w pobliżu tamtejszej fary, którego można identyfikować ze wspomnianym już burmistrzem lub raczej kimś z jego rodziny³⁴. Wreszcie z samego początku XVI stulecia znamy o tym nazwisku Andrzeja³⁵, kapelana katedry chełmińskiej oraz benedyktynekę toruńską Agnieszkę³⁶.

Powyżej przytoczone wzmianki źródłowe oczywiście niczego jeszcze nie dowodzą. Rzadkość interesującego nas nazwiska oraz chronologiczna zbieżność jego występowania skłania jednak do umiejscowienia Jana w krewniaczym kręgu dostojnika Zakonu. Wielki komtur nie pochodził zapewne z rodziny rycerskiej. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, ponieważ rycerze zakonni pochodzenia mieszczańskiego nie należeli wcale do rzadkości. Mogli to być przy tym bądź przybysze z Rzeszy, bądź też reprezentanci tzw. wielkich miast pruskich (czyli m. in. Chełmna)³⁷. Kariera Konrada Kesselhuta wykazuje przy tym pewne analogie do opisanego w literaturze ciągu awansów Gerlacha Mönch von Rosenberg. Ten ostatni wywodził się z mającej swoje korzenie w Lubece, patrycjuszowskiej rodziny toruńskiej, a karierę swoją rozpoczynał od kierowania w roku 1381 urzędem leśnym w Mirachowie (podobnie jak Kesselhut w Elblągu) i poprzez prokuratorię bytowską, a następnie komturstwo zamkowe gdańskie doszedł do urzędu komtura w Ostródzie (1392-1397). Wpływ na przebieg tej kariery miało zapewne pokrewieństwo z biskupem pomezańskim Janem Mönchem³⁸. Być może z jakiejś formy protekcji korzystał także nasz Konrad. Przedmiotem dalszych badań powinno być ustalenie, czy był on już wówczas związany pochodzeniem i związkami rodzinnymi z Chełmnom, czy też osobiste jego powodzenie zdecydowało o ściągnięciu krewnych do ziemi chełmińskiej, której był w ostatnich latach komturem³⁹. Mielibyśmy i w tym ostatnim wypadku do czynienia ze zjawiskiem bardzo charakterystycznym, jak o tym świadczy kariera wywodzącej się z Lubeki rodziny Flemingów⁴⁰.

Sama jednak zbieżność nazwisk wspomnianych osób, tj. jednego z pierwszych wójtów bydgoskich, zakonnych braci-rycerzy oraz mieszczan chełmińskich byłaby chyba zbyt słabym uzasadnieniem powiązania Jana Kesselhuta z ziemią chełmińską. Niespodziewanie dodatkowy argument, który dotychczasowy domysł może podnieść do rangi hipotezy, znajduje się w bydgoskim przywileju lokacyjnym. Wspomina się tam aż pięciokrotnie o przysługującym potomkom wójtów prawie dziedziczenia bez względu na płeć. Jest to sposób dziedziczenia według obyczaju flamandzkiego, bardzo charakterystyczny element różniący prawo chełmińskie, będące odmianą prawa magdeburskiego, od jego podstawowej

magdeburskiej postaci⁴¹. Ze źródła jasno wynika, iż ten rodzaj dziedziczenia dotyczył wyłącznie wójtów, a nie ogółu mieszczan. Można zatem sądzić, iż odnośne zastrzeżenia znalazły się w dyplomie lokacyjnym na wyraźne życzenie zasadźców, którzy znali stosunki panujące w państwie zakonnym. Tym bardziej, iż jest to jedyny tego typu przypadek wśród znanych nam dyplomów lokacyjnych Kazimierza Wielkiego, a odnośnej klauzuli nie spotykamy także w kontraktach lokacyjnych opartych o prawo chełmińskie, gdzie rzecz ta rozumiała się sama przez się. Jeżeli do tego dodamy poświadczoną źródłowo w tym czasie aktywność gospodarczą mieszczaństwa chełmińskiego na pograniczu polsko-krzyżackim w dobrach cystersów byszewskich⁴², to hipoteza o przybyciu przynajmniej jednego z pierwszych wójtów bydgoskich Jana z terenu państwa zakonnego (ze wskazaniem na ziemię chełmińską) nabiera cech prawdopodobieństwa.

Jeśli chodzi o drugiego zasadźcę Kunigesburga, to musimy niestety poprzestać jedynie na domysłach. Nie ma też podstaw, by uważać Jana i Konrada za rodzeństwo. Historyk odczuwa tu zupełnie naturalną pokusę, aby stosując kryterium imionowe zaliczyć Konrada także do Kesselhutów. Trzeba jednak pamiętać o zawodności tego kryterium w ogóle, a w badaniach genealogicznych środowisk miejskich w szczególności⁴³. Nie wolno też lekceważyć przekazu jedynego źródła dotyczącego osoby Konrada, w którym został określony jako *socius* Jana, co należy w tym przypadku - moim zdaniem - tłumaczyć jako *wspólnik*⁴⁴. Musimy zatem poprzestać na przypuszczeniu, iż Konrad pochodził z tych samych stron co Jan.

Nie wiemy niestety nic o dalszych losach pierwszych wójtów bydgoskich, ale właśnie dlatego kategoryczne twierdzenie o ich bezdzietnej śmierci uważam za nadużycie. W źródłach czternastowiecznych spotykamy wójtów bydgoskich bądź o imionach niemieckich (Ampel - 1364)⁴⁵, bądź ogólnochrześcijańskich (Jan, Filip, Mikołaj)⁴⁶. U progu XV stulecia wójtostwo bydgoskie było chyba ciągle w rękach dwóch osób (Mikołaja Sansät i Filipa - 1404)⁴⁷, co można by ostrożnie uznać za konsekwencję dziedziczenia tego urzędu przez potomków Jana i Konrada. Czy kres temu położyła wielka wojna z Zakonem z lat 1409-1411 - trudno rozstrzygnąć. Zauważyć jednak trzeba, iż wśród bydgoskich urzędników miejskich składających hołd Władysławowi Jagielle w 1425 roku zabrakło wójta, a ich imiona zdają się świadczyć o wyraźnej polonizacji miejscowych władz⁴⁸, co było zapewne konsekwencją takiego samego procesu w odniesieniu do pozostałej ludności miasta. W XIV wieku zapewne, przynajmniej jeśli chodzi o elitę gospodarczą i samorządową, dominowała ludność pochodzenia niemieckiego. Świadczą o tym przytoczone już imiona kilku bydgoskich wójtów oraz kilku dalszych, znanych nam z imienia mieszczan bydgoskich i używanie w dokumentach miejskich a także na takiej pieczęci niemieckiej nazwy miasta (*Bromburg*)⁴⁹. Także istnienie w połowie XV stulecia w Bydgoszczy ulicy polskiej zdaje się dowodzić, iż żywioł polski był tam w okresie wcześniejszym (zapewne do początku XV wieku) w mniejszości⁵⁰. Na słabość osadnictwa wokół Bydgoszczy

i - co za tym idzie brak potencjalnego zaplecza ludnościowego - zwracano uwagę już niejednokrotnie (i to od drugiej połowy XVI wieku). W niewielkim tylko stopniu rolę taką mogła odegrać ludność osady podgrodowej⁵¹.

Większość postanowień bydgoskiego dokumentu lokacyjnego zaliczyć można do typowych elementów tego typu kontraktów w interesującym nas okresie. Są wśród nich jednak także wyjątkowe i one będą tematem dalszych moich rozważań.

Zacząć wypada od uposażenia wójtowskiego. Poza wielokrotnie już wzmiankowanym tu dziedziczeniem według obyczaju flamandzkiego nie wydaje się, by zasadzcy bydgoscy otrzymali jakieś szczególnie wyróżniające ich uprawnienia. Co prawda teoretycznie przyznano im prawo do zagospodarowania dowolnej ilości łąnów, w praktyce jednak dostali uposażenie ziemskie znacznie niższe, niż w większości lokowanych w tym czasie miast królewskich⁵². Postanowienia przywileju sformułowano w ten sposób, aby duże korzyści mogły przyspaść wójtom bydgoskim tylko w wypadku zaangażowania dużego kapitału i zagospodarowania nadanego miastu terytorium. Z tego też może powodu bardzo ostrożnie wyposażono ich w uprawnienia handlowo-przemysłowe mogące przynosić dodatkowy zysk. Zapewne położenie Bydgoszczy w rejonie o słabym osadnictwie spowodowało zaangażowanie tutaj (mimo, że nie chodziło przecież o lokację dużego miasta) kapitału spółki dwóch lokatorów⁵³.

Miasto Kunigesburg miało być lokowane na równinie pod grodem bydgoskim. W świetle najnowszych badań archeologicznych wydaje się oczywiste, że teren osady przedlokacyjnej nie nadawał się na miejsce do wytyczenia miasta (szczupłość miejsca, teren zalewowy). Stąd też chyba lepiej przyjąć, iż założone na prawie magdeburskim miasto zostało wytyczone od razu na nowym miejscu, tj. najogólniej mówiąc na obszarze dzisiejszego Starego Miasta.

W dokumencie lokacyjnym określono także granice patrymonium miejskiego, czyli obszaru tworzącego wraz z obszarem zabudowanym jedność terytorialną i administracyjno-prawną. Teren patrymonium był zapleczem dla ośrodka miejskiego i zabezpieczał jego samowystarczalność. Rozwijane tutaj rolnictwo, ogrodnictwo i hodowla (często podstawowe zajęcia ludności miejskiej, szczególnie w pierwszym okresie po lokacji) zapewniały mieszkańcom miasta wyżywienie. Lasy natomiast były rezerwuarem budulca i opału⁵⁴. W źródłach określa się wielkość tego terytorium liczbą łąnów, raczej wyjątkowo zaś opisywano je podając miejscowości graniczne. Taki sposób wyznaczenia patrymonium zastosowano w dokumencie lokacyjnym Piwnicznej Szyi, leżącej na ówczesnym pograniczu polsko-węgierskim⁵⁵. Wśród przyczyn tego zjawiska podaje się m. in. trudności w wymierzeniu łąnów w terenie lesistym oraz zachętę do zasiedlania obszaru przygranicznego⁵⁶.

Uwagi powyższe są o tyle istotne, iż również w przywileju bydgoskim zastosowano ten drugi sposób wytyczania patrymonium. Granica patrymonium zaczynała się zatem od rzeki Brdy, następnie biegła gościńcem inowrocławskim aż do jeziora zwanego *Pelczyno*, skąd skręcała na północ w kierunku posiadłości

cystersów byszewskich, zatem przechodzić musiała na południe od wsi Szczutki⁵⁷, następnie przekraczała Brdę w okolicy Jachcic, od tego miejsca zaś do Niemcza, stąd do Myślęcinka, by wrócić, wszakże nie do Brdy, ale do wspomnianego już jeziora. Badacze nie mieli trudności z identyfikacją wymienionych w przywileju nazw geograficznych. Jedynie pewne słuszne wątpliwości może budzić identyfikacja *Pelczyna* z Jeziorem Jezuickim⁵⁸. Należy jednak podtrzymać tę propozycję (traktując ją jako bardzo prawdopodobną hipotezę) do czasu ostatecznego potwierdzenia tej identyfikacji lub też przedstawienia możliwej do przyjęcia alternatywy. Zaproponowane niedawno utożsamienie jeziora z podmokłymi łąkami wsi Palczyn między Nową Wsią Wielką a Łabiszysnem z kilku podstawowych powodów należy uważać za niemożliwe do przyjęcia⁵⁹.

Widać więc wyraźnie, iż przedstawiony tu opis granic patrymonium bydgoskiego został nakreślony w sposób bardzo schematyczny, a dodatkowo nie pozbawiony pewnej sprzeczności. Nie jest to jednak sytuacja obca średnio-wiecznym dokumentom lokacyjnym, w których aż roi się od nieporozumień spowodowanych manierą pisarza i brakiem dokładnej znajomości terenu.

Patrymonium miejskie Bydgoszczy przewyższało swoim obszarem wszystkie inne tego typu nadania dla miast królewskich w czasach Kazimierza Wielkiego, nie mówiąc już o miastach prywatnych z reguły wyposażanych znacznie skromniej⁶⁰. Regułą przy zakładaniu tych pierwszych było obdarzenie lokowanego ośrodka 100 łanami frankońskimi (ok. 2400 ha). Najrozleglejsze zaś nadania uczynione przez Kazimierza Wielkiego były dwukrotnie większe i dotyczyły ośrodków kresowych (Jaśliska, Wisłok)⁶¹. Do podobnie położonej Bydgoszczy należał (najsłabiej licząc) obszar nawet kilkakrotnie większy od tych ostatnich przypadków, ale przypomnieć muszę, iż był to teren bardzo trudny do zagospodarowania (a zapewne także do wymierzenia). Zresztą niezmiernie rzadko zdarzało się, iż miasto rzeczywiście zagospodarowało przyznane sobie dokumentem lokacyjnym grunty.

Istotną rolę odgrywał w średniowiecznym mieście samorząd miejski. W Bydgoszczy od początku przewidziano stworzenie instytucji samorządowych, co wyraźnie zostało uwidocznione w przywileju lokacyjnym, gdzie wspomina się trzykrotnie o rajcach (consules). Zamierzenia odnośnie stworzenia instytucji samorządowych szybko zrealizowano, skoro na dokumencie z 27 marca 1362 roku świadczy dwóch burmistrzów bydgoskich⁶². Bydgoski samorząd był zorganizowany na wzór Inowrocławia na co dowodnie wskazują wydane przez obydwa miasta w roku 1425 akty wierności królowi Władysławowi Jagielle⁶³. Wynika z nich, iż rada miejska w obu miastach składała się z burmistrza oraz 5 rajców, przy czym silne wpływy zachowało także 5 dawnych przedstawicieli rady. W obu ośrodkach ława liczyła po siedmiu ławników. Tego typu zależności były rezultatem pozycji Inowrocławia, który był często miastem wzorcowym dla lokowanych w tej części kraju miejscowości. Było to również miasto macierzyste dla Bydgoszczy. Znalazło to swoje odbicie także w przywileju bydgoskim, gdzie

nakazano w wątpliwych sprawach sądowych zwracać się o ich rozstrzygnięcie do rajców inowrocławskich⁶⁴.

Sądzę, iż założenie bydgoskiego ośrodka miejskiego traktowane było przez zainteresowane strony jako lokacja na surowym korzeniu⁶⁵. Świadczy o tym rozległość patrymonium, przyznanie mieszkańcom wolnizny (bez sprecyzowania terminu, zatem chyba na zwyczajowe 20 lat)⁶⁶, a także brak jakichkolwiek wzmianek o dotychczasowych mieszkańcach lub urządzeniach miejskich. Dokument lokacyjny wspomina co prawda o obsadzaniu przez wójtów „...scholas et campanaciam in dicto oppido existencia...”, lecz właśnie użycie tu liczby mnogiej (szkoły) upewnia nas, iż mamy tu do czynienia jedynie z elementem charakterystycznym dla tego typu dokumentów programu, który miał być dopiero zrealizowany w przyszłości. Podobnie sytuacja wyglądała z kościołem parafialnym, który dopiero miał powstać, choć prawa plebana już częściowo (zresztą tylko w tym jednym przypadku) uwzględniono.

Jedną z największych zagadek tkwiących w bydgoskim kontrakcie lokacyjnym jest przyznanie miastu prawa produkcji i posiadania monety. Niedawno przedstawił ten problem na szerokim tle porównawczym Borys Paszkiewicz, który doszedł do wniosku, iż plany zlokalizowania w Bydgoszczy mennicy królewskiej były związane ze szczególnym, jeśli chodzi o kwestie monetarne, statusem północnych Kujaw⁶⁷. Bydgoszcz miała spełniać na tym obszarze rolę podobną do położonej nad granicą ze Śląskiem Wschowy. Hipoteza warszawskiego badacza jest oparta o szerokie tło porównawcze i znakomicie skonstruowana. Odnosi się jednak wrażenie, iż najslabszym jej punktem jest...Bydgoszcz. Jeżeli bowiem król życzył sobie, by mennica bydgoska rzeczywiście funkcjonowała, to dlaczego postawiono jej warunki, które nie dawały żadnych szans realizacji tego projektu? Czy nie prowadzi nas to znowu w kierunku państwa zakonnego, gdzie w miastach funkcjonowały w tym czasie mennice państwowe, ale pod nadzorem urzędników krzyżackich⁶⁸. Może zatem jest to kolejny element, który do przywileju wnieśli zasadzcy, ale królewskie zastrzeżenia spowodowały, że przedsięwzięcie to stało się nieopłacalne. Tak czy inaczej postanowienie menniczne pozostało zapewne długo martwą literą i w średniowieczu monet w Bydgoszczy nie wybijano⁶⁹.

Przyczyn lokacji Bydgoszczy na prawie magdeburskim należy upatrywać zatem raczej w czynnikach mających charakter polityczny i militarny, a także traktować ją jako realizację potrzeby zamanifestowania królewskiego panowania na pograniczu polsko-krzyżackim i wzmocnienie ośrodka, który po upadku Wyszogrodu stał się główną warownią na tym obszarze. Stąd też nie wydaje mi się słuszne przekonanie, iż plany królewskie zmierzały do stworzenia nad Brdą konkurencyjnego ośrodka handlowego dla nadwiślańskiego Torunia. Oczywiście każde nowo lokowane miasto było pewną konkurencją dla już funkcjonujących. O współzawodniczeniu z Toruniem, miastem hanzeatyckim, prowadzącym wymianę handlową o zasięgu europejskim można by było marzyć jednak tylko w przypadku otrzymania jakichś zupełnie wyjątkowych uprawnień handlowych,

o których brak wiadomości. Bydgoski dokument lokacyjny milczy nawet o miejscowym targu, z funkcjonowaniem którego były kłopoty jeszcze dwa wieki później. Myślę więc, iż poglądy o rywalizacji bydgosko-toruńskiej są w tym wypadku po prostu przeniesieniem w XIV stulecie zjawiska konkurencji występującego w czasach późniejszych aż do dnia dzisiejszego, a będącego skutkiem dynamicznego rozwoju Bydgoszczy, która w ostatnich dziesięcioleciach naszego wieku pozostawiła daleko w tyle wiele niegdyś potężnych ośrodków miejskich.

PRZYPISY

- ¹ Kasztelan bydgoski Sulisław występuje wśród świadków układu Kazimierza Konradowica z Krzyżakami 28 czerwca 1238 r., Preussisches Urkundenbuch (dalej cyt. PrUB), B-de 1-6, Königsberg 1882 - Marburg/L 1986, t. 1/1, nr 130. *Pod rokiem 1239 w Roczniku kapituły gnieźnieńskiej*, wyd. B.Kürbis, [w:] *Monumenta Poloniae Historica series nova*, t. 7, Warszawa 1962 zapisano: „Dux Cuius Bidgostiam recuperavit”.
- ² Za szczególnie istotne dla XIII wieku należy tu uznać: dokument układu księcia Konrada mazowieckiego z Krzyżakami 1242 r. (Pommerellisches Urkundenbuch, hrsg. M.Perlbach, Danzig 1882, nr 78) oraz przekaz Kroniki Wielkopolskiej o zdradzie dzierżącego gród bydgoski Teodoryka, (*Chronica Poloniae Maioris*, ed. B. Kürbis, [in:] *Monumenta Poloniae Historica series nova*, t. 8, Warszawa 1970, s.123).
- ³ W.Chudziak, *Z badań nad wczesnośredniowiecznym zespołem osadniczym w Bydgoszczy*, Komunikaty Archeologiczne, t. 6, 1994, s. 66-67.
- ⁴ *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 1, ed. Ig. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 95-96.
- ⁵ Por. H. Paszkiewicz, *Ze studiów nad polityką krzyżacką Kazimierza Wielkiego*, Przegląd Historyczny, t. 25, 1925, s. 187-199; J. Bieniak, *Zjednoczenie państwa polskiego*, [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona. Państwo - społeczeństwo - kultura*, Warszawa 1972, s. 261-263.
- ⁶ J. Bieniak, *Odzyskanie zachodnich Kujaw przez Kazimierza Wielkiego w 1337 r.*, Zapiski Historyczne, t. 39, 1974, z. 3, s. 69-97. Powrót pod panowanie polskie kasztelanii bydgoskiej nie jest wprost poświadczony źródłowo, ale wynika z wielu przesłanek pośrednich.
- ⁷ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej cyt. KDWP), t. 2, wyd. Ig.Zakrzewski, Poznań 1878, nr 1263; KDWP t. 6, nr 139. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Koronowo Kl. A. 76; J. Macie-

jewski, Z. Zyglewski, *Kilka uwag o dziejach Bydgoszczy*, Kronika Bydgoska, t. 13, Bydgoszcz 1993, s. 154.

⁸ PrUB t. 4, nr 423; M. Grzegorz, *Struktura administracyjna i własnościowa Pomorza Gdańskiego pod rządami Zakonu Krzyżackiego w latach 1309 - 1454*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. 82, 1987, z. 2, s. 55.

⁹ APB, Koronowo Kl. A. 76; R. Kozłowski, *Rozwój uposażenia klasztoru cysterskiego w Byszewie (Koronowie)*, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, Seria C, nr 12, Warszawa-Poznań 1972, s. 129; J. Maciejewski, Z. Zyglewski, op. cit., s. 154.

¹⁰ KDWP t. 6, nr 139.

¹¹ KDWP t. 2, nr 1249. W sprawie itinerarium królewskiego w roku 1346 zob. S. Kętrzyński, *O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego*, Rozprawy Akademii Umiejętności Wydział Historyczno-Filozoficzny, seria 2, t. 31 (56), 1914, s. 136. Być może już 14 maja król był w Poznaniu, KDWP t. 6, nr 141 (data według wydawcy nie jest pewna, ale zgadza się z itinerarium królewskim).

¹² *Dwa fragmenty ksiąg kancelaryjnych królewskich z pierwszej połowy XV wieku*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1907, nr 9, s. 35-36. S. Kętrzyński, op. cit., s. 136. Autentyczność tego dyplomu może budzić jednak moim zdaniem pewne wątpliwości.

¹³ Bydgoski dokument lokacyjny był wydawany wielokrotnie. Zob. ostatni przedruk G. Ohlhoffa, *Die Gründung der Stadt Bromberg 1346 nach polnischen Darstellungen*, Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens, Nr 26, 1995, s. 14, gdzie wskazano dotychczasowe miejsca wydania, ale pominięto wszakże publikację, która przyniosła również polskie tłumaczenie J. Wolfa, *U progu dziejów miasta Bydgoszczy*, Przegląd Bydgoski, R. 6, 1938, z. 2, s. 11-17.

¹⁴ Por. słuszne uwagi F. Mincera, *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s. 42.

¹⁵ Nie zwrócił na nią uwagi S. Kętrzyński, op. cit., s. 92-94.

¹⁶ *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej ś. Wacława*, cz. 2, wyd. F. Piekoński, Kraków 1883, nr 253.

¹⁷ Podana w nawiasie forma występuje w dokumencie bydgoskim. W źródłach spotykamy różne lekcje tego nazwiska. Przy czym wszystkie różnice mieszczą się w granicach typowych rozbieżności, charakterystycznych dla ortografii łaciny średniowiecznej. Jako podstawową przyjąłem tu jedną z najczęściej występujących form, którą spotykamy w dokumencie wystawionym przez wielkiego komtura Konrada Kesselhuta 3 sierpnia 1333 r. (PrUB t. 2/2, nr 794).

¹⁸ M. Borzęstowski, *Lokacja miasta Bydgoszczy*, Zapiski Historyczne, t. 23, 1957, z. 1-3, s. 143; F. Mincer, *Lokacja miasta Bydgoszczy (Geneza - analiza - następstwa)*, Kronika Bydgoska, t. 10, Bydgoszcz 1990, s. 19; idem, *Dzieje...*,

- s. 41-42. E. Schmidt, *Die Gründung der Stadt Bromberg*, Jahrbuch der Historischen Gessellschaft für den Netzedistrict zu Bromberg (dalej cyt. *JHGV*), 1896, s. 8; J. Kutta, *Kiesselhuth (Kiessielhuth) Jan*, [w:] Bydgoski słownik biograficzny, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 64.
- ¹⁹ K. Kankat, *Kronika Bernardynów bydgoskich*, Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, R. 33, 1906, s. 15. Badaczowi temu bliska była teza ks. Franka o identyczności sędziego kujawskiego Stanisława Kiwały z Kesselhuthem. Mimo tego, iż R. Kabaciński, *Lokacja miasta na prawie niemieckim*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1 do roku 1920, Warszawa - Poznań 1991, s. 109, przyp. 66 uznał ją słusznie za szkodliwą legendę, to pogląd o spolonizowaniu się Jana i Konrada powtórzył Bydgoski słownik biograficzny (t.1, s. 64 i 68).
- ²⁰ J. Kutta, *Kiesselhuth...*, s. 64 oraz 68 (biogram Konrada). Nieporozumieniem jest także zawarty tam pogląd, iż pierwsi zasadzcy w przywileju lokacyjnym „ocenieni zostali jako *mężowie odznaczający się niezwykłą mądrością i przezornością*”. Określenia tego typu były stosowane przez kancelarie w zależności od szczebla jaki zajmował odbiorca w drabinie społecznej. Każdej z grup społecznych przypisywano inne *epiteta rethorica*. W tej hierarchii mieszczanom przysługiwało m. in. określenie *providi*, zob. S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV - XV wieku*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1971, s. 10-12.
- ²¹ K. Kamińska, *Lokacje miast na prawie magdeburskim na ziemiach polskich do 1370 r. (Studium historycznoprawne)*, Toruń 1990; R. Kabaciński, op.cit., s.100. W obu wypadkach bez uzasadnienia. Dopiero G. Ohlhoff, op. cit., s. 10 postawił oczywiste pytanie, dlaczego drugi z zasadzców występuje tylko z imieniem.
- ²² E. Schmidt, *Die Gründung...*, s. 8; J. Kutta, *Kiesselhuth...*, s. 64.
- ²³ *Die Beamten und Conventsmitglieder in den Verwaltungs-Districten des Deutschen Ordens innerhalb des Regierungsbezirks Marienwerder*, bearb. G.A.Mülverstedt, Zeitschrift des Historischen Vereins für den Reg.-Bezirk Marienwerder, Hf. 8, 1883, s. 12 i 39.
- ²⁴ PrUB t. 2/1, nr 384. Zaczął swoją karierę najpóźniej w roku 1314 od niskiego urzędu leśnego w Elblągu (magister nemorum), ibidem nr 118.
- ²⁵ PrUB t. 2/2, nr 850.
- ²⁶ Ibidem, nr 865.
- ²⁷ *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*, cz. 2, wyd. I. Sułkowska - Kuraś, S.Kuraś, przy współudziale K. Pacuskiego i H. Wajsa, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk - Łódź 1989, nr 209.
- ²⁸ E. Schmidt, *Geschichte des Deutschtums im Lande Posen unter polnischer Herrschaft*, Bromberg 1904, s. 157 (uzasadnienie w przyp. 8) i 162.. Literatura

polska tego nie zauważyła, a G. Ohlhoff, op. cit., s. 10 uznał, bez uzasadnienia, za raczej nieprawdopodobne.

²⁹ PrUB t. 3/2, nr 672.

³⁰ *Urkundenbuch des Bisthums Culm*, t. 1-2 (dalej cyt. UBBC), bearb. C. P. Woelky, Danzig 1885-1887, nr 366.

³¹ Ibidem nr 423.

³² *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198-1525*, t. 1-2, hrsg. E. Joachim, W. Hubatsch, Göttingen 1948-1973, t. 1, nr 1634, 1708; t. 2, nr 1761, 1818.

³³ Ibidem t. 1, nr 7132.

³⁴ *Księga czynszów fary chełmińskiej (1435-1496)*, wyd. Z. H. Nowak, J. Tandecki, Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 78, Toruń 1994, s. 3, 31, 256.

³⁵ UBBC nr 757.

³⁶ Ibidem, nr 766.

³⁷ J. Tandecki, *Obywatele miast pruskich w zakonie krzyżackim*, [w:] *Zakon krzyżacki a społeczeństwo państwa w Prusach*, red. Z. H. Nowak, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. 86, 1995, z. 3, s. 36-38, gdzie w przypisach podana starsza literatura.

³⁸ Ibidem, s. 39. Inny przedstawiciel rodziny toruńskiej Witche von der Pforte doszedł do godności komtura zamkowego w Malborku, ibidem, s. 46.

³⁹ Szczególną uwagę należałoby zwrócić na Śląsk, skąd przybyło wielu pierwszych mieszkańców ziemi chełmińskiej. Temat ten zamierzam podjąć w osobnym artykule.

⁴⁰ A. Szorc, *Dominium warmińskie 1243-1772. Przywilej i prawo chełmińskie na tle ustroju Warmii*, Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, nr 112, Olsztyn 1990, szczeg. s. 167, 258, 265, 271-272.

⁴¹ Z. Zdrójkowski, *Zarys dziejów prawa chełmińskiego 1233 - 1862. Studium na siedemsetpięćdziesięciolecie wydania przywileju chełmińskiego oraz lokacji miast Chełmna i Torunia*, Toruń 1983, s. 19; J. Luciński, *Przywilej chełmiński z 1233 r., jego treść oraz dzieje jego postanowień*, [w:] *Studia Culmensia historico - iuridica czyli Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego*, red. Z. Zdrójkowski, Toruń 1990, s. 135; K. Kamińska, op. cit., s. 48.

⁴² PrUB t. 3/2, nr 714a.; R. Kozłowski, op. cit., s. 229-230.

⁴³ Por. A. Czacharowski, *Możliwości badań genealogicznych nad średniowiecznym środowiskiem miejskim - na przykładzie Torunia*, [w:] *Genealogia - problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, red. J. Hertel, Toruń 1982, s. 178-180.

⁴⁴ Por. G. Ohlhoff, op. cit., s. 10. Nie wyklucza to oczywiście zupełnie możliwości, iż Konrad pochodził z rodziny Kesselhutów. Wspomniany wcześniej dostojnik krzyżacki Konrad Kesselhut także występuje w doku-

mentach kilkakrotnie tylko z imieniem, PrUB t. 2/2, nr 731, 735, 736, 740. Nawet jednak uznanie wójta bydgoskiego Konrada za Kesselhuta nie jest równoznaczne z tym, że był bratem Jana.

⁴⁵ APB, Koronowo Kl. A. 100.

⁴⁶ W roku 1375 na jednym z dokumentów dotyczących cystersów koronowskich występuje jako świadek wójt bydgoski Jan (APB, Koronowo Kl. A. 113). Z przełomu XIV/XV wieku znamy z różnych dokumentów wójtów Filipa i Mikołaja, zapewne identycznych ze wskazanymi w przypisie następnym. Por. J. Maciejewski, Z. Zyglewski, op. cit., s. 157.

⁴⁷ *Handelrechnungen des Deutschen Ordens*, bearb. C. Sattler Leipzig 1887, s. 194.

⁴⁸ *Städtebuch des Landes Posen*, hrsg. H. Wuttke, Leipzig 1864, nr 51.

⁴⁹ *Handelrechnungen...*, s. 194; J. Maciejewski, Z. Zyglewski, op. cit., s. 154.

⁵⁰ E. Schmidt, *Das Hospital zum heiligen Geist in Bromberg*, JHGV, 1892, s. 97: „...Nicolaus Jurek civis et juratus sua cum uxore Margaretha...aridarium ...habent in eadem civitate in platea polonicali situm inter vicinos, videlicet Boguslaum et Nicolaum pistorem...”.

⁵¹ Por. J. Maciejewski, Z. Zyglewski, op. cit., s. 154. Nie podzielam obecnie wyrażonego tam za R. Kabacińskim przekonania o istotnym udziale w zasiedleniu nowego miasta przez mieszkańców osady podgrodowej.

⁵² KDWP t. 3, nr 1484; A. Berdecka, *Lokacje i zagospodarowanie miast królewskich w Małopolsce za Kazimierza Wielkiego (1333-1370)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1982, s. 53-54.

⁵³ O spółkach zob. K. Kamińska, op. cit., s. 131.

⁵⁴ A. Berdecka, op. cit., s. 44-45; K. Kamińska, op. cit., s. 172.

⁵⁵ *Akta grodzkie i ziemskie*, t. 1-8, wyd. K. Liske, Lwów 1866-1880, t. 3, nr 3.

⁵⁶ A. Berdecka, op. cit., s. 48.

⁵⁷ Por. R. Kozłowski, op. cit., passim, zob. także załączoną mapę.

⁵⁸ Por. E. Schmidt, *Beiträge zur Geschichte der Finanzverwaltung Brombergs unter polnischer Herrschaft*, JHGV, 1894, s. 6; idem, *Die Gründung...*, s. 11; idem, *Geschichte des Deutschtums...*, s. 196; J. Wolf, op. cit., s. 8; M. Borzeszowski, op. cit., s. 144; R. Kabaciński, op. cit., s. 99; F. Mincer, *Dzieje...*, s. 45. Niektóre ustalenia szczegółowe wydają się jednak dyskusyjne.

⁵⁹ Propozycję taką wysunął B. Rogalski, *Recenzja książki Franciszka Mincera pt. „Dzieje Bydgoszczy”*, Zielona Góra 1992 r., Kronika Bydgoska, t. 16, Bydgoszcz 1995, s. 287. Szczegółowo zamierzam ją omówić przy innej okazji.

⁶⁰ Por. E. Schmidt, *Geschichte des Deutschtums...*, s. 196; A. Berdecka, op. cit., s. 46; F. Mincer, *Dzieje...*, s. 44, choć w tym ostatnim przypadku porównanie ze Wschową nie wydaje się zbyt fortunne.

⁶¹ A. Berdecka, op. cit., s. 46.

- ⁶² KDWP t. 3, nr 147; J. Maciejewski, Z. Zyglewski, op. cit., s. 156.
- ⁶³ Städtbuch..., nr 51 i 52.
- ⁶⁴ M. Biskup, *Dzieje miasta w średniowieczu*, [w:] *Dzieje Inowrocławia*, t. 1 (do 1919 r.), red. idem, Warszawa - Poznań - Toruń 1978, s. 193. Por. także O. Lange, *Lokacja miast Wielkopolski właściwej na prawie niemieckim w wiekach średnich*, Pamiętnik Historyczno-Prawny, t. 1, z. 5, 1925, s. 67 i n.; K. Kamińska, op. cit., s. 63 i 87; R. Kabaciński, op. cit., s. 98-99.
- ⁶⁵ Podobnie rozumiał to J. Wolf, op. cit., 10.
- ⁶⁶ Por. K. Kaczmarczyk, *Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckim w Polsce XIII i XIV w.*, Przegląd Historyczny, t. 11, 1910, 16-18; A. Berdecka, op. cit., s. 56-58.
- ⁶⁷ B. Paszkiewicz, *Uprawnienia mennicze Bydgoszczy na tle mennictwa miejskiego w Polsce w XIV w.*, [w:] *400-lecie mennicy bydgoskiej 1594-1994*. Referaty z sesji numizmatycznej 23 września 1994, Bydgoszcz 1994, s. 17-18.
- ⁶⁸ M. Gumowski, *Moneta u Krzyżaków*, Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 17, 1951, nr 3-4, 10-14.
- ⁶⁹ B. Paszkiewicz, op. cit., 18-19; *O granicach opłacalności mennictwa na przykładzie miast pruskich*, s. 16.